

Kazanie wygłoszone przez kard. Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski pod uroczystości koronacyjnych w Zawadzie 11 sierpnia 1963 r. (APDS (b. sygn.), T. Michalik, Historia Koronacji Obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1964 (mps).

W HOŁDZIE POCIESZYCIELCE ZIEMI NOWOSĄDECKIEJ

Najdostojniejszy Arcypasterzu Diecezji Tarnowskiej,
Najdostojniejsi Arcybiskupi Poznański i Wrocławski,
Księża Biskupi, Ojcowie Prowincjałowie,
Duchowieństwo Diecezji i całej Polski,
Dzieci Boże ziemi świętej, Matki Polski.

Przynoszę Wam pozdrowienie w Panu i przekazuje je na ziemi Nowosądeckiej dla miasta Nowego Sącza, dla wszystkich pielgrzymów i uczestników Koronacji Matki i Pocieszycielki ziemi Nowosądeckiej.

Przed chwilą diakon odśpiewał przepiękny, krzepiący nas na duchu urywek z Dziejów Świętych. Ewangelia ta przypomina nam drogę, jaką Jezus odbył w łonie Maryi, niosącej pocieszenie swej krewnej św. Elżbiecie. To pierwsze pocieszenie, które przyniosła Maryja do Ain Karim matce, oczekującej dziecięcia stało się dla nas przykładem pełnym nadziei, jak za wzorem Maryi mamy być pocieszeniem wszystkich ludzi.

Najmilsze dzieci – przychodzę do Was na uroczystości koronacyjne ze słowem pocieszenia. Obym sprawił, jak ongiś Maryja, radość w sercach Waszych. Oby na słowo Boże, które mam tu powiedzieć, serca Wasze drgnęły jeszcze większą czcią ku Najświętszej Pani, Pocieszycielce Ziemi Nowosądeckiej i całej Polski.

Zapowiedź Pocieszycielki Ludzkości: „Oto Panna pocznie...”

Wspaniała to była chwila, gdy Maryja przebiegłszy daleką drogę z Nazaret do Ain Karim, stanęła na progu matki, która miała porodzić. Ten fragment życia Maryi powtarza się nieustannie w dziejach świata, Kościoła i naszej Ojczyzny. Ks. Prowincjał Zakonu OO. Jezuitów, którzy od wieków opiekują się obrazem Matki Boskiej Pocieszenia, przedstawił w zwięzłym szkicu jego historię i zadania, jakie wypełniała Pocieszycielka Maryja w naszej ziemi. Jednakże nikt z nas, najmilsi, nie jest w stanie wypowiedzieć i wyliczyć wszystkich

łask, których dostał rodzaj ludzki, Kościół Święty, Ojczyzna nasza, nasza ziemia i miasto od Pocieszycielki Wiernych.

Zastanawia nas głęboko tragedia rodzaju ludzkiego, która się zaczęła w Raju, po grzechu pierwszego człowieka. Bóg Ojciec musiał sprawiedliwie wyznaczyć kary. Ale w Sprawiedliwym Ojcu wzięło górę Miłosierdzie. Najlepszy Ojciec nie chce zostawić człowieka w bolesnym przygnębieniu, ukazał mu Niewiastę i zapowiedział, że Ona zetrze głowę węża.

Od tej zapowiedzi ludzkość oczekiwała na spełnienie się obietnicy miłosiernego Syna Bożego; Bóg wierny człowiekowi, pogrążonemu w niedoli na tym łożu padole, raz po raz ukazywał mu Pocieszycielkę: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie imię Jego Emanuel – czyli Bóg z nami..” Poprzez szeregi wizji doszliśmy do Nazaretu.

Wierna Towarzyszka i Pocieszycielka Syna Bożego

W Nazaret Anioł zwiastował Pannie Maryi, że pocznie i porodzi Syna i nazwie Imię Jego Jezus... Ten będzie wielki i Synem Najwyższego będzie nazwany; odtąd zaczęło się dostrzegalne pocieszenie rodzaju ludzkiego. Nowy człowiek Jezus Chrystus posłany przez Ojca na świat, dla zbawienia rodzaju ludzkiego, jako Adam, który naprawi dzieło Boże, zranione przez pierwszego Adama, doznawał pociechy od Świętej Bożej Rodzicielki. Ojciec Niebieski schronił Słowo Przedwieczne w Ciele Jezusa Chrystusa, pod Sercem Maryi. Słowo Przedwieczne, które musiało przyjść z woli Ojca na świat, aby być z synami człowieczymi, było w Jezusie Chrystusie pocieszane przez Świętą Bożą Rodzicielkę. Obraz Betlejem, gdzie Jezus Chrystus oczyma ludzkimi po raz pierwszy ujrzał padół płaczu i braci swoich, dzieci Boże, jest pełen pocieszenia. Oto Syn Boży, Potężne Słowo Przedwieczne, w pokornej postaci bezradnego Dzieciątka spoczywa w dobrych, macierzyńskich ramionach, przy pełnej piersi Matki i Boga i ludzi, Pocieszycielki Maryi. Nowy Adam, który stanął na czele rodziny ludzkiej, idącej przez ziemię do Ojca Niebieskiego, ma u swego boku Pocieszycielkę. Najczulszą Matkę, wierną Towarzyszkę swej zbawczej drogi.

Oto widzimy Maryję, jak towarzyszy swemu Synowi. Nie opuści Go, gdy będzie musiał uciekać przed wrogami Boga do Egiptu, gdy prowadzić będzie życie ukryte w Betlejem, ani po powrocie do Nazaret, gdzie w domu nazaretańskim przez trzydzieści lat pozostanie pod Jej opieką, doznając Jej szczególnej pomocy. W chwili tragicznej, gdy Słowo Przedwieczne płaciło w Jezusie Chrystusie Ojcu Sprawiedliwemu za winy ludzkości na krzyżu – pod krzyżem Chrystusowym stała Matka Jego. Nie opuściła Syna, widząc, że wypełnia On zadanie, wyznaczone przez miłość Ojca i zbawia wszystko, co było zginęło.

Gdy Chrystus z wysokości Krzyża spogląda w dół, spotyka się ze wzrokiem Najwierniejszej Matki. Stała, śledząc, jak krople krwi, którą Jezus wziął z Niej, płyną z ran, z głowy, z ramion, ze stóp, z ciała całego, jak spływają na ziemię, omywają ją, czyniąc miłszą Bogu Ojcu. Boć przecież: „Pańska jest ziemia i napełnienie jej, okrąg ziemski i wszyscy, którzy na niej mieszkają.”

Uradowany obecnością swej Matki pod krzyżem, Syn Człowieczy, wypełniwszy już swe zadanie, w którym Maryja była Mu do końca Najwierniejszą Towarzystką, Pomocą, Pocieszeniem, zapragnął Ją zostawić jako Pocieszycielkę wszystkim dzieciom i braciom swoim. Powiedział więc do Maryi: „Oto Syn Twój”. Człowiek usłyszał: „Oto Matka Twoja”. W ten sposób Maryja została zaślubiona rodzajowi ludzkiemu i stała się Matką nas wszystkich. A Matka ma ramiona wyciągnięte i piersi krzepiące...

Pocieszycielka Kościoła i całego rodzaju ludzkiego

Staje się nam odtąd prawdziwie bliska. Wiemy, jak bardzo była bliska Kościołowi, rodzącemu się w Wieczerniku i jak jest zawsze obecna w życiu Kościoła, przez wszystkie wieki. W każdej świątyni znajduje się Jej Oblicze, jest Pośredniczką wszelkich łask. Staje przed każdą matką i krzepi ją w trudzie przekazywania życia. Jest bliską, jako wzór macierzyńskiej miłości i wychowania dzieci Bożych.

Tak się składa, że Maryja wybiera sobie zawsze miejsca ubożuchne, opuszczone i zapomniane. Właśnie tam, gdzie jest największa niedola i opuszczenie, chce pokazać światu i niebu, że jest na tej ziemi Matka, która czuwa...

Czy Was nie zastanawiają, Najmilsze Dzieci, dzieje objawień ostatniego wieku? Maryja wybiera sobie na trony swych łask miejsca zapomniane, opuszczone, zapuszczone i brudne: jak śmietnisko pod Lourdes, pustkowie w La Salette, czy pastwiska w Fatima. Przychodzi tam, gdzie najwięcej męki, cierpienia i bólu, gdzie już nikt nie chce chodzić; spogląda łaskawie na miejsca, zda się niegodne człowieka. Wielka Matka Boga i ludzi przychodzi i zasiada na tronie tylko przy skromnym źródelku; ukazuje się nie komu innemu, nie wielkim możnym tego świata, tylko małym dzieciom, ubożuchnym pastuszkom, lub niewiastom udręczonym i umęczonym, o które świat nie dba. Tam rozpoczynają się Jej łaski, radości i pociechy: To jest znamienne....

Gdyby dumny świat otrzymał na Matkę Boga – Człowieka jakąś wielką królową, może by ją bardziej szanował. Ale otrzymał dziewczynę z Nazaretu, ubożuchną Dziewczynkę, której nikt nie znał i do takiej Matki odnosi się niekiedy z wyniosłą pychą. Nie

zawsze umie docenić Jej znaczenie i chwałę, Jej zapowiedź, która sprawdza się przez 20 wieków: „Odtąd błogosławioną mnie znać będą wszystkie narody”. Za to świat ubożuchny, świat małych kwilących dzieci i matek wijących się w bólach rodzenia, świat skromny, cierpiący i płaczący rozumie Ją i przygarnia, szuka i przywołuje, a Ona chętnie spieszy na pomoc.

Dzieci najmilsze – czyż nie jest to symboliczne, że jak ongiś w Betlejem zabrało miejsca w gospodzie, tak dziś zabrakło miejsca w Waszym pięknym mieście na uroczystość Koronacyjną Najświętszej Pani? Ona sobie zgotowała chwałę w obliczu gór i jasnego nieba, na wielkich otwartych przestrzeniach, jak gdyby chciała powiedzieć, że jak ongiś spieszyła z Dzieciąciem pod sercem z Nazaret do Ain Karim, tak i dziś pragnie wyruszyć stąd z pociechą i radością na całą ziemię Sądecką, na całą Ojczyznę, na wszystkie światy. Nie było miejsca dla Niej w pięknym, ukwieconym mieście, ale znalazło się miejsce pod baldachimem słonecznym Ojca Niebieskiego, który sam ongiś zapowiedział przez Anioła: błogosławioną Cię znać będą ... Błogosławionaś Ty między niewiastami ... Błogosławiony Owoc Żywota Twojego .. Bóg jest wierny w swych obietnicach, dlatego sprawia chwałę nie w ciasnych ulicach miasta, tylko na wolnej przestrzeni, gdzie zbiegają się wolne duchy Boże, szukające wolności dla swych uczuć religijnych i przekonań, dla otwartego wyznania swej miłości do Matki Najświętszej, w obliczu Boga, Aniołów i ludzi. To jest wymowne i znamienne.

Zdaje się, Najmilsi, że tak już będzie zawsze, że wielcy tego świata nie rozumieją Służebnicy Pańskiej! Ale my, wierne Jej dzieci, służebnicy i niewolnicy, zrozumiemy to i docenimy. Jesteśmy Jej wdzięczni, że objawiła nam się tutaj, na otwartych polach, w obliczu gór i szerokich światów; że tu z woli Ojca św. Jana XXIII przyjęła z naszych niegodnych dłoni królewską koronę na swą zasłużoną i macierzyńską skroń.

Wzrastająca wciąż cześć Matki Najświętszej Pocieszycielki ostatnich Papieży

Dzieci Najmilsze – zdaje się mi i są na to dowody, że cześć Matki Najświętszej z woli Ojca Niebieskiego i z woli że tak powiem Ludu Bożego tzn. z potrzeby naszych serc i potrzeb całego Kościoła wzrastać będzie coraz bardziej. Wiek XIX – jak już powiedziałem - jest wiekiem pokornych jej objawień, na pustych miejscach, na śmietnikach i polach pastuszych, wśród maluczkich i ubogich, z różańcem w dłoni.

Objawienie się Matki Najświętszej sprawiło wielki ruch także w teologii katolickiej. Zaznaczyło się wzrostem, rozwinięciem i pogłębieniem nauki teologicznej o Matce

Najświętszej. Obok nauki o Kościele, jako o Mistycznym Ciele Chrystusa, mariologia jest dziś nauką najpotężniejszą i liczy najwięcej pozycji w literaturze piśmienniczej. Projekt konstytucji przedstawiony Ojcom Soborowym na Soborze Watykańskim II nosi tytuł: „O Matce Boga i ludzi o Matce Kościoła Chrystusowego”. Nad tym projektem Sobór będzie obradował już w październiku bieżącego roku.

Miałem możliwość, Najmilsze dzieci, wiele razy rozmawiać z Ojcem św. Janem XXIII, który wydał bullę i kazał ukoronować Panią Nowosądecką. Głęboka miłość do Matki Bożej związała go z Nią od dziecięcych lat, dlatego nazywał ją: „Matką sobie Najdroższą”. Od chwili, gdy przybył do Polski i zetknął się z obrazem Matki Boskiej na Jasnej Górze, rozkochał się w Niej gorąco. W obliczu narodów wołał do Niej: „O Madonno Nera, Quam Habemus carissimam” - „O Czarna Madonno, która mi jesteś Najdroższa”... Dochował Jej wierności, bo umierając kazał postawić w nogach swojego łóżka Oblicze Matki Boskiej Częstochowskiej, które Mu osobiście podarowaliśmy. Przed tym obrazem umarł, wypowiadając gasnącymi ustami swoje ostatnie słowa na ziemi: „Najdroższa Matko moja”...

Obecnie na tronie papieskim zasiada już trzeci w tym wieku Papież, znający i miłujący Polskę i Panią Jasnogórską. Pierwszy to Pius XI, drugi - Jan XXIII, trzeci – obecnie panujący Paweł VI. Był On w Polsce, związał się głęboką miłością z Panią Najświętszą, czczoną na Jasnej Górze. Dał nam do zrozumienia, gdzie mamy położyć naszą ufność, komu mamy w ciężkich i trudnych chwilach zaufać i dochować wierności.

Pamiętam moje ostatnie spotkanie z Ojcem św. Janem XXIII. Nie byłem sam. Byli również Arcybiskup Poznański i Arcybiskup Wrocławski - tu obecni. Ojciec św. przyjmując biskupów polskich na krótko przed swoją śmiercią, na ostatniej audiencji, której w ogóle udzielił, gorąco nas zachęcał, abyśmy całą ufność pokładali w Matce Najświętszej. Zapowiedział już wtedy, że w ciągu miesiąca odejdzie... Było to 20 maja obecnego roku. „W ciągu miesiąca - mówił do nas – odejdę. Przyjadą kardynałowie, wybiorą nowego Papieża i wszystko się uspokoi”. ...Tak się stało... 21 czerwca na Conclave został wybrany nowy Papież, który przyjął imię Pawła VI.

Głęboka miłość i cześć Jana XXIII do Matki Najświętszej, ożywiona dziecięcą prostotą wiary, jest dla nas wskazaniem, że i my całą ufność naszą i nadzieję mamy położyć w Niej.

Matka Boga i ludzi Syn Człowieczy i Kościół Chrystusowy wśród nas, na służbie Ludu Bożego.

Matka Najświętsza żyje wśród nas dzięki temu, że jest Matką Boga i ludzi. Jej było dane wyśpiewać wspaniały hymn wyzwolenia ludzkości. Z prostotą wiary powtarzamy w Jej „Magnificat” słowa, które zapowiadają nową sprawiedliwość na świecie. W Ain Karim na progu domu Elżbiety Maryja śpiewała: „On ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na ławie posadzi”. W słowach tych zawarta jest głęboka ufność i tęsknota, za tym co się ma stać i czego ludzkość oczekuje.

Pomyślcie, Najmilsze Dzieci, choć przez chwilę, nad szczególną pozycją Kościoła na ziemi. Słowo przedwieczne wciela się w życie człowieka i odtąd rozpoczyna się na ziemi życie Boga-Człowieka. Ludzie myślą niekiedy, że Bóg powinien być w obłokach, lub na niedostępnych górach. Ale nasz Bóg jest między nami. Aby wejść w nasze życie przejął na siebie postać człowieka, sługi, jak sam o sobie mówił. Przeszedł dobrze czyniąc, bliski ludziom i wszystkim ludzkim sprawom. Gdy już miał odchodzić, dał swoim kapłanom przekazanie i wzór, że mają podobnie postępować.

Nad tronem Waszego Biskupa umieszczone są dwa słowa: „Lavare pedes” - to znaczy – umywaj nogi. Jest to zadania najbardziej ewangeliczne, wzięte z przykładu Chrystusa, który w Wieczerniku umywał nogi Apostołom, chcąc nauczyć swych uczniów, jak mają się odnosić do Ludu Bożego. Apostołowie nie mogli wówczas tego zrozumieć: zrozumieli później. Do dziś dnia w Kościele Bożym w Wielki Czwartek Biskup musi uklęknąć przy nogach ubogiego człowieka, omyć je i ucałować. Czynił to również Jan XXIII. Kościół Boży czyni to nie tylko przez symbolikę liturgiczną, która jest prawdą, ale przez swoją codzienną służbę Ludowi Bożemu, gdy służy mu prawdą ewangeliczną, łaską uświęcającą i sakramentami świętymi. Kościół Wam służy, Najmilsze Dzieci, całą pracą i obecnością swoją między Wami.

Patrz, Ludu Boży - w tej chwili nie ma wśród Was żadnych tego świata. Wyszliście na pola, ale wyszliśmy także razem z Wami i my, służy Boży. Jak ongiś Chrystus był z ludem wszędzie, nad jeziorem Genezaret, na polach czy wśród gór, tak i my do dziś dnia jesteśmy razem z ludem. Naszym zadaniem - rodzaju kapłańskiego, który z ludu jest wzięty i dla ludu postanowiony – jest służyć ludowi tym co do Boga należy. Taki właśnie jest Kościół: Bożo-ludzki w stałej posłudze braciom.

Wartości święte, stałe i niezmiennie.

W swych prawdach wziętych od Boga, i w swych łaskach sakramentalnych, Kościół jest niezmienny - wczoraj, dziś i jutro – zawsze ten sam, jak żyjący wśród nas Chrystus. Taki był w Wieczerniku, w Jerozolimie i taki jest dzisiaj w Rzymie i w Warszawie, w Tarnowie, w

Nowym Sączu i Zawadzie, wznoszącej tę świątynię. To się nie zmienia, chociaż Chrystus jako człowiek zmieniał się. Był w chwale Taboru – z obliczem jaśniejącym jako słońce, w szatach białych jako śnieg, i był w męce Kalwarii, biczowany, cierniem korowany, oplwany, leżący na drodze krzyżowej, „robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa”. Był wspaniały, jak drzewo kwitnące kwieciami wiosny, i był bolesny, jak te same drzewa smagane deszczami jesieni i wichrami zimy. Tylko, że liść opada – drzewo zostaje. Tylko krew Chrystusowa spłynęła w ziemię, Chrystus sam został. Po Zmartwychwstaniu on nigdy nie umiera: wczoraj, dziś, jutro - ten sam.

Nieraz wołają do nas, do Biskupów i Kapłanów, a może i do Was, Dzieci Najmilsze, abyście się troszkę zmienili bo świat się zmienia. Trzeba wiedzieć, co może się zmienić, a co nie. W każdym z was zmienia się dużo. Wasz wygląd, małe dziecieczki, szybko się zmienia; dziś jesteście maluchne, jutro podrośniecie, będziecie chodzić prosto, głowa do góry – świat do mnie należy. A później o kijku będziecie kończyć swą karierę bohaterów, skłaniając się powoli do ziemi, jak dojrzały owoc, aż oddacie swe ciało najlepszej słudze Bożej ziemi, która Was odmienionych odda w dniu Zmartwychwstania Ojcu, z którego wyszłicie. Zmienia się także Wasze ubranie. Wy, dziewczęta dobrze to rozumiecie, bo każda z was woli się co dzień inaczej ubrać. Jedno idzie do kosza, nabywa się coś innego, i tak niemal co tydzień i co dzień – coś innego.

Ale są sprawy i moce, które się w Was nie zmieniają. Nie zmienia się życie, które wyniosłyście z Ojca Niebieskiego przez łono Waszych Matek. Nie zmienia się w Was dusza nieśmiertelna, która nie umiera i rozumna natura, wolna i pragnąca wolności, miłująca i pragnąca miłości. Człowiek jest niezmienny w istotnych energiach osoby ludzkiej, chociaż tak wiele w nas się zmienia. Raz wyglądamy jak drzewo wiosenne okryte kwiatem, a innym razem jak zeschnięty badyl, o który się już nikt nie troszczy.

Podobnie i Chrystus, Najmilsze Dzieci, Syn Człowieczy, Słowo Przedwieczne to Moc i Wspaniałość. A jednak w swym wewnętrznym wyrazie i wyglądzie Człowieczym, tak podobny do ludzi. Tak samo jest z Kościołem Chrystusowym. Chociaż nam doradzają, aby się zmienił i przystosował, są rzeczy, które w Kościele zmienić się nie mogą. Prawda Boża, Krzyż i Ewangelia Chrystusowa, łaska uświęcająca, Sakramenty święte i modlitwa – to wszystko jest opoka na której Kościół buduje szczęście Waszych dusz i ciał. To się zmienić nie może i na zawsze pozostanie dla nas największą łaską i mocą. Dlatego Kościół związany swą stroną doczesną z dolą rodziny ludzkiej, może niekiedy cierpieć – i cierpi bardzo wiele – ale zawsze wychodzi zwycięsko. Dzisiaj zwłaszcza po Encyklice Jana XXIII o pokój na ziemi, wiele mówi się o tym, że trzeba Kościół przystosować do czasów dzisiejszych, musicie

jednak pamiętać, że są prawdy, które Bóg sam zaszczepił w naturze człowieka, one się nie zmieniają i zmienić się nie mogą.

Święte i nienaruszalne prawa osoby ludzkiej, warunkujące pokój na ziemi /Enc. Jana XXIII/.

Istotną prawdą jest to, że człowiek to przede wszystkim Dziecko Boże. Życie swoje wzięł przez matkę i ojca z łona Ojca Przedwiecznego i nigdy nie przestanie być dzieckiem Boga. Jako osoba, człowiek ma prawa niezienne i nieśmiertelne. Przede wszystkim prawo do prawdy i to pełnej prawdy, prawo do sprawiedliwości i poszanowania, prawo do miłości i prawo do wolności. Te prawa muszą być uszanowane wszędzie, gdziekolwiek człowiek żyje, na całym globie ziemskim. Pod tym względem nie ma granic. W Polsce, w Europie, na Oceanie, w Ameryce czy gdziekolwiek, człowiek ma te same prawa, wszędzie z tych praw może i powinien korzystać. O tym mówi w swej Encyklice Jan XXIII, przypominając odwieczną naukę Chrystusa, który przyszedł na ziemię jako Człowiek, by przypomnieć światu i możnym tej ziemi, że wszyscy ludzie są dziećmi Bożymi i wszyscy mają te same prawa: prawo do prawdy, do sprawiedliwości, do wolności i do miłości.

Gdybyśmy poszli po linii zasadniczych praw, przekonalibyśmy się, że wszystkie społeczności, istnieją na świecie po to, aby przestrzegać i bronić innych praw, pomagając człowiekowi do korzystania z nich. Podstawowym działaniem rodziny jest zabezpieczyć małemu rosnącemu człowiekowi te cztery zasadnicze prawa. Te same prawa muszą być zabezpieczone w narodzie. Naród o tyle się rozwija, o ile jego obywatele, czyli dzieci Boże, mają zagwarantowane pełne prawo do wolności, do prawdy, do sprawiedliwości i do miłości. To samo jest w Państwie. Państwo jest po to, aby gwarantowało prawa osoby ludzkiej, bo człowiek jest najważniejszą rzeczą w państwie: nie maszyny, nie fabryki, nie budowle tylko człowiek. W życiu między narodami i państwami – jak uczy Jan XXIII – musi być również wykonane zasadnicze zadanie: pomóc człowiekowi, aby mógł żyć bezpiecznie na całym globie ziemskim.

Ziemia nam wyraźnie maleje, bo wszędzie coraz bliżej. Wczoraj byłem w Gnieźnie, w nocy w Warszawie, dziś jestem w Nowym Sączu. Polska robi się mała. Człowiek, który w południe był w Rzymie, wieczorem może być w Warszawie. Cały świat robi się mały. Żegnam pewnego księdza popołudniu, a on mówi: „Jutro mam mszę św. w Ameryce o 8-mej rano. – Zdąży ksiądz? – Zdązę. Jeszcze się prześpię.” Świat robi się mały. Jest nas na globie prawie 3 miliardy, a mówią, że niedługo będzie 6 miliardów. Boją się niektórzy, że będzie

nam za ciasno na świecie, więc szukają miejsca dla ludzi w przestrzeni – i słusznie. Coraz bliżej jest nam do siebie, dlatego jesteśmy codziennie bardziej od siebie zależni. Świat robi się mały. Dlatego nie jest rzeczą obojętną, jak ludzie będą ze sobą współżyć.

Wiadomo, że chociaż państwo jest suwerenne i ma środki do zabezpieczania obywatelom zasadniczych praw, jednakże nie jest w stanie uczynić wszystkiego. Trzeba więc myśleć o jakimś nadrzędzie dla Całej Rodziny ludzkiej, który uzupełniałby suwerenne rządy, w ten sposób pomagając do zagwarantowania człowiekowi jego podstawowych praw: prawa do wolności, prawa do prawdy, prawa do sprawiedliwości i prawa do miłości.

Na tym polega doczesna służba Kościoła. Mogło się zdawać, że my kapłani jesteśmy tylko dla nieba, bo przecież prowadzimy ludzi do nieba. Tak, ale przez ziemię. Człowiek się uświęca na ziemi i dlatego nie na księżycu i gwiazdach ale tu na ziemi musi mieć zagwarantowane podstawowe swoje prawa, z których ma obowiązek korzystać. Jan XXIII poucza nas, że dopiero wtedy, gdy te prawa będą zagwarantowane, można mówić o pokoju rozbrojonym i o tzw. koegzystencji. Koegzystencja, o której się dziś tak wiele mówi, polega przede wszystkim na uszanowaniu czterech podstawowych praw osoby ludzkiej: prawa do prawdy, prawa do wolności, prawa do sprawiedliwości i szacunku i prawa do miłości.

Jaka korzyść z gwałcenia praw ludzkich i obywatelskich?

Po powrocie z Rzymu, przez kilka tygodni byłem na skromnym wypoczynku w górach. Chodząc po lesie spotkałem gromadkę dzieci z kolonii. Mówię do nich: „Chłopcy, cieszymy się, że macie słońce, pogodę i zieleń, że biegacie, że skaczecie i wszędzie was pełno. Ale nie widzimy was w kościele”. – „A bo proszę księdza, nie wolno”. – „Jak to nie wolno?” – „Nie wolno, bo nie pozwalają”. Kto wam zabrania? „Nasi wychowawcy”. Myślę sobie, tacy wychowawcy? Chłopcy, podobno to wy nie chcecie chodzić do kościoła. Wasi wychowawcy mówili, że tylko jeden się zgłosił. Na to odzywa się jeden chłopaczek: „O rany, jak łąą”. Roześmiałem się, chociaż to takie tragiczne. Rzeczywiście łąą. Drugi chłopiec powiada: „Sami, proszę księdza, to chodzą na Mszę, bo pani mówiła nam, że tu ładna kaplica, ale nas to nie puszczają”.

To jest pogwałcenie prawa człowieka do prawdy i wolności, a nawet do miłości i sprawiedliwości. Już taki mały dzieciak wie, że jest okłamany przez wychowawcę. Jaki pożytek będzie miało z takiego człowieka państwo, naród, rodzina? Jaki pożytek będą mieli rodzice, którzy nie dbając o prawa dziecka oddali je na wakacje, chociaż wiedzieli, że dzieci

nie będą mogły chodzić do Kościoła? Jaką korzyść będzie miało państwo z obywatela, który wychowany jest w kłamstwie? To jest bardzo bolesna strona omawianego zagadnienia.

Możemy mówić o wielu udoskonaleniach w naszej Ojczyźnie. Możemy się cieszyć z ważnych osiągnięć, z budowy nowych miast i postępu cywilizacyjnego i kulturalnego, ale trzeba pytać, co z tego wszystkiego wyjdzie na pożytek, jeżeli u podstaw będzie leżało kłamstwo i pogwałcenie podstawowych praw osoby ludzkiej? Prawa do prawdy, do sprawiedliwości, do miłości i wolności. W encyklice Jana XXIII o pokoju na ziemi, na którą tak chętnie powołują się katolicy i komuniści, są to prawa najbardziej podstawowe, jak gdyby kamień węgielny wszelkiego budowania, każdego wysiłku i każdego trudu.

Cieszyłem się, że dzisiejsza Koronacja Matki Bożej odbędzie się na wolnym powietrzu. Stwierdziłem to z radością, bo miłującym Boga wszystko pomaga do dobrego, ale muszę przyznać, że odmówienie Wam pozwolenia na urządzenie tej koronacji w mieście, które sobie Najświętsza Pani wybrała na miejsce pocieszenia, jest pogwałceniem prawa obywatela do wolności. Nie jesteśmy w Polsce obywatelami drugiej klasy, do nas należą ulice miasta i my się prawa tego wyrzec nie możemy: to jest nasze prawo oczywiste i nikt nam nie może powiedzieć: nie wolno wam. Nikt nie ma takiej władzy, ani tytułu zabraniającego. Jeżeli to się stało to dowód, że nie wszystko dzieje się u nas w sprawiedliwości i poszanowaniu człowieka, chociaż tak dużo się o tym mówi. Słusznie więc cieszą się katolicy i komuniści, że Ojciec św. przypomniał podstawowe prawa człowieka. Jeżeli radość Encykliki Janowej będzie nadal tak powszechna może z czasem dojdzie do tego, że prawa ludzkie i obywatelskie będą uszanowane. Jest to konieczny warunek pokoju i pokojowego współżycia ludzi. Jeżeli się tych praw nie uszanuje, wszelkie budowanie i każdy wysiłek, kultura materialna i cała cywilizacja – będą daremne.

Pod przewodem Pocieszycielki Maryi – w bramy Tysiąclecia.

Przypominam Wam, Najmilsi, te prawa w obliczu Waszej Matki Pocieszycielki, bo mówił o nich człowiek, Papież, Jan XXIII, który rządy w Kościele rozpoczął od wezwania Wspomożycielki Maryi. Życie swoje oddał Ojcu, u Jej stóp, wpatrzony w Jej słodkie oblicze, a ofiarował je za poszanowanie praw człowieka, za jedność i pokój na ziemi. Kościołowi Bożemu zostawił potężną nadzieję i wskazanie, aby Jej ufał i Ją na pomoc przyzywał.

Dostałem w tych dniach list od Ojca św. Pawła VI. Jest to podziękowanie, które dotyczy również Nowego Sącza. Papież dziękuje za to, że wszystkie Sanktuaria Maryjne w Polsce zobowiązały się odprawić w Jego intencji nowennę Mszy św. Pewnie w Nowym Sączu

taka nowenna była odprawiana. Jest to również podziękowanie za to, że na Jasnej Górze każdego dnia odprawia się Msza św. w intencji rządzącego Kościołem Bożym Papieża Pawła VI. List Ojca św. jest nową zachętą, Najmilsze Dzieci, do wielkiej ufności, w potęgę Naszej Matki Pocieszycielki, która nigdy nas nie opuszcza, w największej nawet niedoli.

Za Jej przewodem idziemy w bramy Tysiąclecia. Za trzy lata, rok 1966, będzie wielkim „Te Deum” w całej Polsce i podziękowaniem za Tysiąclecie łask Bożych w naszej Ojczyźnie. Tysiąc lat Polska trwa przy Krzyżu i słucha wiernie Ewangelii. Idziemy do Tysiąclecia, ucząc się w obecnym, zwłaszcza w VII Roku Wielkiej Nowenny, Sprawiedliwości zaślubionej z Miłością. „Soborowy Czyn Miłości”, który zacznie się w początkach września czynem dochować wierności Matce Boga i ludzi. Cały IX Rok Wielkiej Nowenny poświęcimy tej wielkiej sprawie. W Jubileuszowym Roku Tysiąclecia słuchać będziemy tego, co Maryja przykazała sługom wesela w Kanie: „Idźcie do Syna mego i cokolwiek wam rozkaże, czyńcie”. Gdy w roku 1996 odśpiewamy we wszystkich miejscach naszej Ojczyzny dziękczynne „Te Deum”, za Ewangelię i za Krzyż, wtedy, Najmilsze Dzieci, posłuchamy rady Maryi. W latach bowiem następnych mówić będziemy o Jezusie Chrystusie, wczytując się w Słowa Żywota. Prowadzi dziś do Niego w Kościele, jak ongiś za życia swojego na ziemi, Matka Boga i ludzi, wierna Pocieszycielka rodzaju ludzkiego i naszej Ojczyzny, Maryja.

Kończę, Najmilsze Dzieci, swoje słowo. Jestem tu pierwszy raz i pierwszy raz z tego wzgórza mówię słowo Boże, chociaż kilkakrotnie tędy przejeżdżałem. Przepraszając Was, że tak długo mówię, mimo Waszego zmęczenia – wszak przyszliście z daleka – pragnę dać wyraz swej wdzięczności i głębokiej radości z dzisiejszej uroczystości. To zasługa Waszego Najdostojniejszego Arcypasterza, który zechciał mnie zaprosić i uczynić uczestnikiem podniosłego Aktu Koronacyjnego.

Składam wyraz najwyższego hołdu Waszej wierze, naśladując w tym Ojca św. Pawła VI. Gdy w czasie homagium składanego nowo wybranemu Papieżowi mówiłem Mu, że przychodzę w imieniu Episkopatu Polski, Duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, zakonów męskich i żeńskich, rodzin katolickich, młodzieży i diakonii naszej, aby mu złożyć hołd, Ojciec św. odpowiedział mi: „Składam hołd Polsce Świętej, zawsze wiernej.” Powiedział również: Proszę o jedno Zdrowaś Maria za mnie do Matki Boskiej. Pragnąłbym zostawić Wam tę prośbę, Dzieci Najmilsze, abyście o Nim zawsze pamiętali w pracy codziennej i w entuzjazmie religijnym, który góruje w sercach naszych jak płomień. Chcą nam go zgasić, ale my na to nie pozwolimy, mając przekonanie, że w swej wielkiej godności

osoby ludzkiej mamy na całym globie, a tym więcej w Ojczyźnie naszej, prawo do prawdy, do wolności, do sprawiedliwości, do szacunku i do miłości.

Niech nas prowadzi Ta, która wyśpiewała hymn wyrównania i miłości społecznej, tak często powtarzany: „On ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książętami na ławie posadzi” – dochowajcie jej wierności, Najmilsze Dzieci. Jak tu dziś stoicie, tak za Nią idźcie „w wiary nowe Tysiąclecie”. Szczególnie łączcie się z Nią codziennie w czasie Apelu Jasnogórskiego o 9-tej. Praktykujcie wiernie i gorliwie „Soboty Królowej Polski”, czuwając przy Pani Nowosądeckiej, której dzisiaj hołd złożyliście, aby nadal Jej słodkie Pocieszenie było bliskie sercom Waszym i spadało ożywym deszczem na Wasze rodziny i pracę.

Gorliwi i pracowici Kapłani Diecezji Tarnowskiej, w całej Polsce mówią o Was dziwy. Gdy się jakąś nową pracę zaczyna, zawsze się słyszy: „W diecezji tarnowskiej już dawno to zrobili” albo „Oni to już mają”. Taką macie sławę w całej Polsce, więc nadal życzę Wam, Najmilsi Bracia Kapłani, Pocieszenia Najświętszej Pani w Waszej Apostolskiej Pracy.

Bóg Wam zapłać, Najmilsze Dzieci, za to, że tak cierpliwie słuchaliście mojego przemówienia. Polecam Waszym modlitwom Ojca św. Pawła VI, z którym się za kilka tygodni zobaczymy i Sobór Watykański II, który w dzień św. Michała rozpocznie swe prace. Módlcie się też o to, aby Wielka Nowenna przygotowująca do Tysiąclecia Chrztu Polski, była prawdziwym i głębokim odnowieniem całego narodu. Niech się serce Wasze rozraduje, abyście podjąwszy trud pielgrzymki wracali do Waszych domów i prac uweseleni i uspokojeni. Niechaj to sprawi Święta Boża Rodzicielka, Święta Boża Karmicielka i Pocieszycielka nasza, tak jak Ona sama umie to z woli Bożej czynić. A m e n.